Dziś cena n-ru z dodatkiem „Moja Gazetka“ -- 15 groszy
Rok III SOBOTA, 17 CZERWCA 1933 r. Nr. 165

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

REPREZENIACJ
BIELSKO, Kolejowa ., tel. 26-94
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 6
TARNOWSKIE GÓRY, LUBLINIEC

Rozejm walutowy w Londynie
Funt = 4 dol. i 5 cent.

LONDYN, 16.6. Dyskusja generalna konferencji gospodarczej ma się ku końcowi. Czem bliżej tego końca, tem mniej wykazują poszczególne delegacje zainteresowania tem, co się mówi na sali, gdyż właściwa gra toczy się już za kulisami konferencji między interesami państw, posiadających t. zw. wielkie waluty.

Sprawa stabilizacji tych wielkich walut nie posunęła się w ciągu dzisiejszego dnia naprzód. Mimo to jutro wieczorem, lub najdalej pojutrze, spodziewana jest deklaracja amerykańska, wyrażająca zgodę na „rozejm walutowy“.

Giełda reagowała tutaj natychmiast zwyżka dolara, wobec spodziewanej rzekomo nowej relacji tej waluty do funta, ustalonej na 4 dol. 5 centów.

Prezydent Rzplitej w Toruniu
w procesji Bożego Ciała

TORUŃ, 16.6. Udział Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i premjera Jędrzejewicza w procesji Bożego Ciała nadał uroczystościom charakter niezwykle podniosły. O g. 10 rano w kościele św. Jana odprawiona została pontyfikalna Msza św., na którą przybył Prezydent i zajął miejsce przed wielkim ołtarzem. W presbiterjum zasiedli przedstawiciele władz. Po Mszy św. ruszyła uroczysta procesja, celebrowana przez ks. biskupa Okoniewskiego. Do pierwszego ołtarza przy pomniku Kopernika, celebransa prowadził Pan Prezydent Rzplitej.

Amerykanie biją się w piersi
Lichwiarz świata wstydzi się

WASZYNGTON, 16.6. Stanowisko, zajęte przez Roosevelta w sprawie częściowej spłaty raty długu przez Anglję, było żywo krytykowane przez senat. Senatorowie demokratyczni solidaryzują się z przewodniczącym sen. Glassem, który oświadczył:

„We właściwym momencie będę obstawał przy tem, aby wykazać, że podczas gdy państwa dłużnicze przelewały krew, myśmy wydawali pieniądze“.

Królowa Marja na morzach północy

HAMBURG 16.6. Królowa Marja rumuńska w towarzystwie arcyksiążąt Antoniego i Stefana Habsburgów oraz arcyksiężniczki Ileany wyruszyła stąd na parowcu „Rosolute“ celem odbycia dłuższej podróży po morzach północnych.

Potworna zbrodnia zwyrodnialców
na osobie obłąkanej dziewczyny

. — Do szpitala miejskiego w Katowicach przywieziono przed kilkoma dniami umysłowo chorą dziewczynę, 22-letnią Marję Romańczykównę, zamieszkałą przy matce.

Cierpienie młodej pacjentki miało jednak inne podłoże niźli choroba umysłowa; zresztą dla otoczenia nie szkodliwe.

Romańczykówna była

w ostatniem stadjum ciąży

i lada godzina spodziewała się przyjścia na świat potomka, do czego matka nie chciała żadną miarą dopuścić.

Wobec takiego stanu rzeczy zebrało się

konsyljum lekarskie,

na którem zdecydowano się na krok wprawdzie bardzo ryzykowny, jednak ze względu na stan duchowy pacjentki, bezwzględnie

konieczny i prawnie usprawiedliwiony.

Niebawem więc przystąpiono do ciężkiej operacji

wyjęcia płodu,

który już przed operacją przestał żyć w łonie matki.

Operacja powiodła się w zupełności, dzięki czemu uratowano Romańczykównej życie.

Dopiero teraz wyszła na jaw

rzeczy niesłychanie potworna.

Wypytywana przez lekarzy o okoliczności, które były bezpośrednią przyczyną ciąży umysłowo chorej dziewczyny, Romańczykowa z niemałym wstydem oświadczyła, że stało się to

pod jej nieobecność w domu,

dokąd przybyli zamieszkali w tymże domu

bracia Piotr i Alfons Burkhardtowie oraz bracia Paweł i Leon Bełkowie.

Według słów matki obłąkanej dziewczyny, potwierdzonych zresztą zeznaniem protokularnem w policji — mieli oni wtargnąć do mieszkania Romańczykowej, a zastawszy córkę

dopuścili się ohydnego czynu,

z którego umysłowo chora nie zdawała sobie sprawy, jak również z następstw.

Dręczona wstydem, Romańczykowa obawiając się szykan ludzkich i pośmiewiska, wolała raczej zataić stan córki i na ostateczny krok zdecydowała się bezpośrednio przed mającym nastąpić porodem.

Jak się dowiadujemy, władze wszczęły dochodzenia przeciwko zwyrodniałej czwórce ohydnych napastników.

Wiadomość o tym niezwykłym wypadku zwyrodnienia rozeszła się po Brynowie i okolicy, wywołując niebywałe wprost oburzenie, oraz żywe poruszenie.

Stan pozostającej dotąd w szpitalu Romańczykównej jest naogół zadowalający.

Przypadek, czy prowokacja?
Samolot niemiecki lądował pod Obornikami

POZNAŃ 16.6. Nad miasteczkiem Oborniki pojawił się onegdaj w południe samolot niemiecki, oznaczony na skrzydłach swastykami hitlerowskiemi, z numerem rejestracyjnym 135.

Okrążywszy kilkakrotnie miasto na wysokości około 20 metrów, odleciał wzdłuż rzeki Warty i w odległości około 4 kilometrów osiadł na łące.

Jeden z najbliższych rolników pośpieszył z pomocą pilotowi, lecz ten, gdy dowiedział się, że jest na terytorjum Rzeczypospolitej, natychmiast odleciał.

Publikacje niemieckie
przepędzone z Łotwy

RYGA 16.6. Biuro prasowe przy ministerstwie spraw wewnętrznych Łotwy wydało rozporządzenie, którego mocą odebrany zostaje debit pocztowy wszystkim pismom niemieckim.

Zakaz wwozu obejmuje wszystkie bez wyjątku czasopisma, perjodyki i książki w języku niemieckim, wychodzące i drukowane poza granicami Łotwy.

*

Energiczne wystąpienie Łotwy, przeciw żalewowi pism niemieckich i zamknięcie wrót przed prasą hitlerowską — spotkać się musi w całej Europie z uznaniem.

Stanowczy krok Łotwy powitany będzie życzliwie zwłaszcza w Polsce, która, jak dotąd odczuwa jeszcze dość silnie ciężar haraczu płaconego częstokroć wręcz wrogiej nam prasie. A haracz to olbrzymi, dość przypomnieć że podług niedawnych obliczeń sprowadziliśmy do Polski wydawnictw niemieckich za sumę blisko 4 miljony złotych.

Patrjotyczny uparciuch
rąbie balustrady na uniwersytecie

BRUKSELA, 16.6. W dniu 4-tym bieżącego miesiąca zatrzymano robotnika Morrena, który dwukrotnie porąbał balustradę w gmachu tutejszego uniwersytetu, bowiem nie wyryto na niej słów zmarłego kardynała Merciera, piętnujących gwałty niemieckie podczas wielkiej wojny.

Wczoraj stawiono Morrena przed Izbą Oskarżeń (la chambre des mises en accusation). Prokurator oświadczył, że zwolni Morrena, jeżeli ten przyrzeknie, że po raz trzeci nie zniszczy balustrady.

Morren odmówił złożenia takiego przyrzeczenia, powędrował więc zpowrotem do aresztu prewencyjnego, gdzie będzie przebywał do dnia procesu.

35 ofiar motorniczego

BRUKSELA 16.6. W miejscowości Vorvers zderzył się tramwaj z autem ciężarowem.

Z pośród pasażerów tramwaju pięciu poniosło śmierć na miejscu, a 30 jest rannych. Stan 8 z nich jest bardzo ciężki.

Winę za wypadek ponosi motorniczy tramwaju, który nie zahamował wozu na skręcie i wpadł w pełnym biegu na samochód.

Pełna tabela wczorajszego ciągnienia na str. 7-ej

Zastanówmy się trochę...

Oj, ci „kochani Francuzi"

Wpadł nam w ręce nr. 7357 francuskiego dziennika „Comoedia", poświęconego sprawom artystycznym.

Na pierwszej stronie tego dziennika jest duży ilustrowany artykuł o wystawie polskiej sztuki ludowej w Paryżu.

Przy czytaniu tego artykułu stanęły nam dębem włosy na głowie. Dosłownie. Albowiem, choć wiemy dobrze, że nasi francuscy sojusznicy stale adresują „Varsovie — Russie" i biją wszelkie rekordy ignorancji, jeśli idzie o sprawy polskie, to takiego steku bzdur, nonsensów i wołających o pomstę do nieba idjotyzmów nie sposób wymarzyć nawet w jakimś koszmarnym śnie.

Zanim przytoczymy wyjątki z tego „artykułu", chcielibyśmy zapytać co robi nasza propaganda zagraniczna. Chcielibyśmy dowiedzieć się, czy tego rodzaju opisy czytują prócz czytelników francuskich także nasi specjaliści i fachowcy, których zadaniem jest informowanie zagranicy o naszym kraju. Bo przecie cóż mówić naprzykład o reszcie Francji, o prowincji, skoro takie rzeczy wypisuje się i czyta, wprost można powiedzieć, pod opiekuńczemi skrzydłami ambasady polskiej w Paryżu?!

Panowie z propagandy zagranicznej! Panowie radcowie, referenci, attaches prasowi!!! Na litość Boską! Gdzie wy jesteście? Co wy robicie?!

Posłuchajmyż, co pisze autor owego artykułu w „Comoedia".

Zacznijmy od tytułu „Zabawki i wycinanki papierowe czyli cała Polska od Zakopanego po Kraków (!). Wystawa sztuki polskiej w Ecole Boulle".

Cóż tam autor zobaczył?

„Nad brzegiem Newy (!) piękne Polki, odziane po parysku, nie wzdrygają się stroić swych czapeczek wstążką, pochodzącą z jakiejś wschodniej prowincji (!)"

„Otwartym stepem (!) przejeżdża krakowskie wesele przed kapliczką"...

„Pod wieżą Florjańską krakowska karlica sprzedaje pierniki... Przybrały one kształty cudaczne zwierząt, księżniczek, bojarów i trojek... Cała polska sztuka ludowa odzwierciadliła się w tych piernikach..." (!!)

Na wystawie widzi także autor „hafty z papieru, Kustari (?) kolorowe z drzewa i Lajkonika, owa postać, która w r. 1241 uwolniła piękny Kraków od tatarskiego najazdu" (!!)

Podobnych do wyżej wymienionych bzdur, znajdujemy w artykule dziesiątki i setki. Posłuchajmy jeszcze naprzykład, w jak malowniczy i rzewny sposób kończy go ów francuski publicysta.

„Cały ten polski folklor odżywa w barwistym korowodzie i wyrywa się z XII dzielnicy, nucąc słynny (!) refren:

„Pląsajmy po ziemi rytmicznie,
Piekna Lodoisko!
Jest sie szczęśliwym, tańczac
W takt mazurka...
Byłoby miło, moja kokotko
Nad brzegiem Newy..."

Takie sobie rzeczy pisują i czytają nasi kochani sojusznicy... A nasza propaganda zagraniczna urzęduje...

—): * :(—

Nowe przekupstwa w wielkiej aferze spirytusowej

Aresztowania na sali sądowej

Toczący się w Przemyślu proces przeciwko 24 osobom, zamieszanym w olbrzymią aferę spirytusową, zatacza coraz to dalsze kręgi i doprowadza do ujawnienia nowych krętactw i oszustw już w czasie trwania procesu.

Cała ta afera, trwająca już od kilku lat, naraziła skarb państwa na straty, przekraczające sumę 2 i pół milj. zł.

Zamieszanych jest w nią długi szereg osób, do których należą: właściciele fabryki octu „Lech" w Przemyślu, właściciele wytwórni wódek i likierów „Przemysława", główny hurtownik, właściciel rafinerji spirytusu w Samborze Wilhelm Tieger, urzędnicy kontroli oraz spora liczba pośredników, handlujących nielegalnym spirytusem.

Nieustanne przekupstwa, któremi stale posługiwali się oskarżeni, doprowadziły ostatnio do aresztowania na sali sądowej trzech właścicieli octowni „Lech" — Linkera, Lipszyca i Rubinfelda wobec udowodnionego im usiłowania przekupienia świadków — robotnic fabrycznych.

Przesłuchana na rozprawie wczorajszej robotnica Eleonora Flakówna, przyznała się, że otrzymała kartkę, przysłaną jej przez właścicieli fabryki, na której były informacje jak ma zeznawać, oraz 13 zł.

Flakówna widziała, jak odciągano czysty spirytus i przetaczano go, nie orjentowała się jednak, że jest to przestępstwo.

—): * :(—

Kpt. Skarżyński ma lecieć do Europy?

Jedna z wielkich amerykańskich agencyj prasowych (United Press) donosi:

Lotnik polski, kpt. Skarżyński, który dokonał przelotu na awjonetce „RWD-5 bis" z Afryki do Ameryki i przebywał ostatnio w Brazylji, a potem w Argentynie, otrzymał od władz polskich pozwolenie na przybycie wraz z swym aparatem do Stanów Zjednoczonych.

Skarżyński zamierza w dniach najbliższych rozpocząć lot do Waszyngtonu.

Jest możliwe, że po pobycie w Stanach Zjednoczonych kpt. Skarżyński podejmie lot powrotny na samolocie przez Atlantyk do Europy.

*

OD REDAKCJI. — W dniu dzisiejszym nie udało nam się sprawdzić wiarygodności tej depeszy, to też drukujemy ją tylko z obowiązku dziennikarskiego, wydaje nam się jednak, że kpt. Skarżyński gdyby nawet miał zamiar lecenia znów nad oceanem, to nie mógłby tego uskutecznić, nie mając zezwolenia swych władz przełożonych.

—): * :(—

Start eskadry włoskiej

znów odroczony

RZYM 16.6. Oczekiwany i wyznaczony na środę start 24 włoskich wodnopłatowców do wielkiego lotu nad północnym Atlantykiem został odłożony na czas nieokreślony.

Wszystko było gotowe do startu, jednak w ostatniej chwili nadeszły depesze o niekorzystnych warunkach atmosferycznych w okolicach Grenlandji.

Jak wiadomo, podczas lotu samoloty włoskie mają pozostawać w ustawicznym kontakcie z punktami obserwacyjnemi, a więc z kilku okrętami wojennemi i stałemi stacjami na wybrzeżach Grenlandji.

Okręty wojenne sygnalizują, że nie mogą dotrzeć do wyznaczonych im stanowisk z powodu gęsto płynących od północy lodów, zaś stacje lądowe donoszą, iż w obecnych warunkach lądowanie na wybrzeżach Grenlandji jest niemożliwe z powodu spiętrzonej kry.

Warunki te mogą się zmienić lada dzień, to też cała eskadra utrzymywana jest w pogotowiu startowem.

Do Amsterdamu wyjechał już znany lotnik niemiecki von Gronau, który w Amsterdamie ma przekazać gen. Balbo pozdrowienia niemieckiego ministra Goeringa.

Gronau trzykrotnie już odbył tę drogę z Europy do Ameryki, którą obecnie przemierzyć ma eskadra włoska.

Ziemianin oskarżony o teror

Pogróżki przeciw gen. Bałachowiczowi

Wczoraj przed sądem okręgowym w Warszawie stanął ziemianin Czesław Związek-Iżyłowski, oskarżony o teroryzowanie świadków, w liczbie których był również gen. Bułak - Bałachowicz.

Ziemianin miał sprawę o alimenty, wytoczoną mu przez przyjaciółkę, Jadwigę Marcównę, którą porzucił po 4-ch latach wspólnego pożycia. W procesie tym miał zeznawać gen. Bałachowicz, upatrzony poprzednio już na ojca chrzestnego.

Przed rozprawą jednak generał zawiadomił sędziego, że odebrał od Iżyłowskiego kilka telefonów z pogróżkami. Podobne „ostrzeżenia" otrzymali również Marcówna i jej obrońca.

Ziemianina poddano więc osobistej rewizji po opróżnieniu sali sądowej z publiczności, w wyniku której znaleziono przy nim rewolwer z kulą w lufie. W związku z temi faktami Iżyłowskiego aresztowano i wytoczono mu sprawę o teroryzowanie świadków.

Oskarżony do winy się nie przyznaje, twierdzi, że nikomu niczem nie groził, a broń nosi przy sobie dla własnego bezpieczeństwa.

Wróżby na dziś

Koło godz. 13-ej może zaznaczyć się gorszy nastrój w związku z drobnemi niepowodzeniami — później jednakże nastąpi radykalna zmiana na lepsze.

Bowiem godz. 15-ta obiecuje nam pomyślną passę nowe poczynania i możliwości, powodzenie w spekulacjach, stosunkach z przełożonymi i osobami wyżej stojącemi

Wieczór zapowiada się spokojnie, a nasza ekspansja może wówczas przynieść lepsze rezultaty, zmiany i rozszerzenie horyzontów.

Szykujmy się do „Święta Morza" na 29 czerwca
Wolny dostęp do morza - to warunek potęgi Państwa

—): * :(—

Obrady B.B.W.R. w Łucku

ŁUCK. 16.6. — W dniu 14 czerwca bawił w Łucku prezes BBWR płk. Walery Sławek w towarzystwie generalnego sekretarza BBWR pos. Brzęk-Osińskiego.

O godz 11-ej odbyła się w sali sekretarjatu wojewódzkiego BBWR konferencja z udziałem prezesa Sławka, woj. Józewskiego, wszystkich posłów i senatorów wołyńskiej grupy parlamentarnej, jak również prezesów rad powiatowych BBWR na Wołyniu.

Płk. Sławek był następnie obecny na akademji ku czci bohaterów Polskiej Góry, zorganizowanej w sali Teatru Miejskiego przez Łucki Oddział Związku Legjonistów.

O godz. 17.30 z okazji przyjazdu płk. Sławka odbyło się przyjęcie u p. wojewody Józewskiego.

Następnie płk. Sławek odwiedził ukraiński klub „Ridna Chata", podczas wieczornicy, urozmaiconej produkcjami chóru i teatru ukraińskiego.

POGODA

Małopolska wschodnia, Podole i Worzone, miejscami mglisto, w dz**Wołyń:** rano niebo przeważnie zachmurzone, miejscami mglisto, w dzień rozpogodzenia. Cieplej, wiatry miejscowe.

Pozostałe dzielnice: pogoda słoneczna o umiarkowanem lub niewielkiem zachmurzeniu. Dniem bardzo ciepło. Słabe wiatry miejscowe.

Dla nowych nauczycieli niema pracy

Młodzieży! nie garnij się do tego zawodu gdzie 15.000 fachowców nie ma chleba

Jeszcze niedawno zawód nauczyciela uważany był za stosunkowo popłatny, bo jakkolwiek pensja nauczycielska nigdy zbyt wielką nie była, jednak dość łatwo można było otrzymać stałą posadę, wynagrodzenie zwiększało się w stosunku do ilości przepracowanych lat, nie groziły redukcje i t.d.

Mniemanie takie nie było zresztą pozbawione pewnej słuszności. Nic dziwnego wiec, że liczne rzesze młodzieży szły do seminarjów nauczycielskich i to nietylko młodzieży z rodzin inteligenckich, ale przeważnie właśnie z wiejskich, gdyż na wsi, jeśli gospodarz posyła syna do szkół, to zazwyczaj marzy o tem, aby został

księdzem lub nauczycielem.

Dziś jednak warunki pracy nauczycielskiej zasadniczo się zmieniły, a tymczasem ped młodzieży do seminarjów nie został ani trochę zahamowany.

Dla kończących nauczycieli

zabrakło już posad,

jakkolwiek nie można powiedzieć, że ilość szkół i nauczycieli jest w Polsce wystarczająca.

Ale Państwo nowych szkół nie otwiera prawie wcale, a z przyrostem dzieci radzi sobie w ten sposób, że na każdego nauczyciela wypada coraz większa liczba uczniów.

To też ci, którzy pracują, nie mogą sobie dać rady, a

kilkanaście tysięcy bezrobotnych nauczycieli

naprożno czeka na posady.

Obecnie wyszło rozporządzenie, na mocy którego Państwo ma prawo angażować nauczycieli na

roczną bezpłatną praktykę,

obiecując im wzamian pierwszeństwo przy rozdzielaniu posad w roku następnym. Wprawdzie rok praktyki dla tych, co ukończyli szkołę zawodową pięcioletnią i są zupełnie do pracy przygotowani jest okresem zbyt długim, ale nieszczęście leży gdzieindziej.

W tym roku skończy seminarja nauczycielskie

około 5.000 abiturjentów

i będą oni zmuszeni do przyjęcia owych bezpłatnych praktyk. Po roku pracy, w czasie której będzie towarzyszyła im nędza (pochodzą przecież z rodzin niezbyt zamożnych) zgłoszą się po posady, gdzie mają obiecane pierwszeństwo.

Tymczasem zainteresowani obliczają, że w roku przyszłym

będzie do objęcia 500 posad.

Przypuśćmy, że będą udzielane wyłącznie tym, którzy odbyli praktykę — 4.500, mimo roku pracy zadarmo, będzie wyrzuconych na bruk i powiększy i tak zbyt liczne rzesze bezrobotnych.

Wobec takiej sytuacji jakże groteskowo wyglądają owe liczne seminarja, kształcące wielotysięczne rzesze nauczycieli.

Wprawdzie, wobec zmiany ustroju szkolnictwa,

mają one być skasowane,

ale któż zaręczy, że nie będą otwarte inne odpowiednie szkoły, choć właściwie byłoby lepiej, gdyby z tem zaczekano, aż znajdą prace ci, co pokończyli seminarja.

Tymczasem radzimy młodzieży i jej rodzicom, aby nie myśleli o zawodzie nauczycielskim, bo w dzisiejszych czasach

szkoda czasu i pieniędzy na naukę,

która nie zapewni im możliwości otrzymania pracy w przyszłości.

Jak się zarabia na chleb...

Drożdże kupują wszyscy - interes idzie a robotnik ma... 30 zł. miesięcznie

Drożdżownie nie narzekają na brak pracy. Dokąd ludzie będą jedli chleb, dokąd nie zniknął ciastka i smakowite strucelki czy babki z cukierniczych wystaw, **drożdżownie nie potrzebują narzekać na ciężkie czasy.**

To drobnostka, że drożdży nikt nie kupuje w wielkich ilościach, że gospodyni w sklepiku wyda na nie 50 czy 70 gr. Najważniejsze jest to, że **drożdże trzeba kupować stale.** Towar idzie, fabryki pracują niezmęczenie. Na dwie, na trzy zmiany.

Robotnicy?... No, wiadomo, ciężkie czasy, kryzys, trudno żeby zarabiali kokosy. Zresztą — 1.20 — 2 zł. dziennie „to chyba dosyć"... — powiadają pracodawcy. Trochę przy tej pracy

szwankują płuca,

ale to „drobnostka". Każda praca ma swoje złe i dobre strony. Więcej złych, niż dobrych. Trudno...

Dla robotników najsmutniejszym faktem jest że wypłacają im od czasu do czasu

zaległe od paru miesięcy zarobki — drożdżami,

przyczem kalkuluje się tu nie cenę produkcyjną, a cenę—rynkową.

Interes dla robotnika bardzo wątpliwy, bo koszt własny kilograma drożdży, to maksimum — 80 groszy, dochodzi banderola od kilograma 1.25 gr. razem — 2 zł. gr. 5. Cena rynkowa około 4 zł. klg. czyli

czysty zarobek dla drożdżowni — prawie dwa złote na kilogramie...

Sa okresy kiedy drożdżownie pracują pełna para, sa okresy, kiedy dla wyrównania kalkulacyj, trzeba nieco pofolgować.

Wtedy pracuje się 3 lub 4 dni w tygodniu.

Właściciel fabryki jest b. humanitarny. Podwyższa stawkę płacy. Za godzinę płaci się robotnikom 36 groszy. Godzina pracy o jakiej przeciętny człowiek z miasta

nie ma najmniejszego pojęcia.

Jeśli weźmiemy pod uwagę ośmiogodzinny dzień pracy, otrzymamy zarobek dzienny — 2 zł. 88 gr. Fabryka pracuje ze względów kalkulacyjnych 4 dni w tygodniu, robotnik zarabia 11 zł. z groszami. Rezultat— **miesięcznie ledwo ponad 45 zł.** Od tego trzeba odliczyć świadczenia, ubezpieczenia, potracenia za źle wykonana prace, a takich nigdy nie brak. Do garści dostanie robotnik —

30 pare złotych na miesiąc.

Co z ta sumą zrobić?

Jak żyć?

Upadek i nędza ojczyzny dolara

Kto chce znać prawdę o obecnej sytuacji gospodarczej w Stanach Zjednoczonych, powinien dokonywać wszelkich obserwacyj i spostrzeżeń poza New-Jorkiem, w miastach prowincjonalnych.

W takiem np. wielkiem mieście, jak Cleveland, tysiące rodzin stracilo całe majątki. Na czem? Na krachach bankowych, na tych bankach, które sa obecnie nieczynne.

W hotelach, gdzie ceny spadły o 40 procent, nietylko wypada, ale trzeba się targować. W skutek jest zapewniony...

Ulice przedstawiają widok ponury — poszczerbione setkami zamkniętych sklepów.

Pomimo spadku dolara ceny idą w dół. Obniża się zarazem jakość produkowanych towarów. No i ilość spadła do 40 proc. dotychczasowej produkcji.

Lokale rozrywkowe również nie czynne. Na tle szumnych, a pozostawionych jeszcze reklam świetlnych wielkich teatrów i kin umiesz czono złowieszczy napis: zamknięte.

Bilety wstępu do kin spadły z dawnych 50 do 5 centów, czyli do **40 groszy.**

Za te pieniądze ogląda się film, rewje i dodatki...

A pozatem coś, czego ojczyzna „bogatego wuja Sama" nie znała do niedawna, nieodłaczny towarzysz nędzy i bezrobocia:

żebractwo.

Rozpowszechnia się ono z dniem każdym, przyjmując rozmiary groźnej klęski społecznej.

Dziś na każdej ulicy spotkać można natrętnych, zawodowych żebraków, wyciągających rękę po jałmużnę.

Taki to smutny obraz ukazuje się każdemu podróżnikowi, który zwiedza miasta prowincjonalne Stanów Zjednoczonych, nie kierując się wskazówkami oficjalnego przewodnika.

Nic też dziwnego, że głoszone przez optymistów hasła rychłej poprawy nie trafiają nikomu do przekonania. Przeciętny obywatel przestał wierzyć, że kryzys może się skończyć.

Czy można się dziwić, że w tych warunkach społeczeństwo Nowego Świata nastawione jest wybitnie przeciwko prohibicji?

Osaczony morderca

zastrzelił kochanka i popełnił samobójstwo

W toku niezwykle energicznie prowadzonych dochodzeń w sprawie zabójstwa ś. p. st. posterunkowego Edwarda Czopika, o czem obszernie donosiliśmy, policja otrzymała wczoraj nad ranem informacje, iż zabójca ś. p. post. Czopika, Jarkulisz, wraz z kochanką swą Jadwigą Landekową, ukrywają się w stodole w Nowej Wsi.

Skoncentrowano przeto większy oddział policji mundurowej i śledczej i obstawiono wskazaną stodołę. Kilku policjantów ubranych w pancerze kulochronne weszło po drabinie do stodoły, gdzie przykryci snopkami słomy spali spokojnie Jarkulisz i Landekowa.

Przebudzony ze snu Jarkulisz, widząc grożące mu niebezpieczeństwo, chwycił za rewolwer i począł strzelać. Kiedy zauważył, iż może mu zabraknąć amunicji, skierował lufę rewolweru w stronę swej kochanki i jednym strzałem położył ją trupem na miejscu. Następnym strzałem w swoją skroń wymierzył sobie sprawiedliwość. Landekowa poniosła śmierć na tychmiast, Jarkulisz zaś zmarł w karetce Pogotowia w drodze do szpitala.

W czasie ostrzeliwania się Jarkulisza jedną z kul został lekko ranny w rękę wywiadowca służby śledczej, przodownik Bąk. Zwłoki zabójców ś. p. Czopika, przewieziono do szpitala hutniczego w Nowej Wsi. Przeprowadzona w stodole rewizja, dała w wyniku pistolet „Parabellum", stanowiący własność ś. p. posterunkowego Czopika, który to rewolwer Jarkulisz po zabójstwie przywłaszczył sobie. Znaleziono również kilkanaście wystrzelonych ładunków i dwa naboje.

Wiadomość o zabójstwie i samobójstwie morderców post. Czopika, wywołała w okolicy zrozumiałą sensację. Na miejsce wypadku przybyły tłumy ludności, które z trudem policja musiała powstrzymywać

Nowy atak baronów węglowych

na płace górników

W razie oporu - grożą unieruchomieniem „Emmy"

Wobec mającego nastąpić w dniu dzisiejszym (17 b. m.) unieruchomienia kopalni „Emma" w Obszarach, należącej do Rybnickiego Gwarectwa Węglowego, zatrudniającej 3,600 robotników, odbyła się między radą zakładową a dyrekcją konferencja, na której dyrekcja domagała się od załogi dobrowolnego zrzeczenia się 10 proc. zarobków, a od urzędników 12 proc. poborów.

Ponieważ sprawy zarobków regulują umowy, któremi kierują związki zawodowe, w dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie przedstawicieli dyrekcji i rady zakładowej w gmachu Roburu w Katowicach, na którem przemysłowcy obstawali przy swoich żądaniach, a równocześnie zwrócili się do przedstawicieli rady zakładowej, by ci wpłynęli na załogę w kierunku zgodzenia się na warunki. Ponieważ przedstawiciele rady za kładowej nie uważali się za kompetentnych w tej sprawie, zarządzono dwugodzinną przerwę, celem zasięgniecia informacyj w związkach zawodowych.

Po przerwie odbyła się konferencja z przedstawicielami związków zawodowych, w której udział wzięli sekretarz Feliks z ramienia ZZZ, sekretarz Kot z ramienia ZZP, oraz sekretarz Chróst z CZG. Sekretarze związkowi sprzeciwili się jakimkolwiek obniżkom płac, wobec czego delegacja rady zakładowej wespół z sekretarzami związków zawodowych udała się do komisarza demobilizacyjnego inż. Maskego, którego poinformowała o przebiegu konferencji i prosiła o interwencję, oraz zwołanie w najbliższych dniach konferencji porozumiewawczej. W związku z tem do wiadujemy się, że delegowana ma być specjalna komisja arbitrażowa, która zajmie się rozstrzygnięciem sprawy płac na kopalni „Emma".

Dziewczynka pod kołami autobusu

Z Łagiewnik donoszą: Późnym wieczorem ubiegłego czwartku miał miejsce na szosie Król. Huta — Bytom nieszczęśliwy wypadek. Autobus śląskiego tow. eksploatacyjnego nr. Śl. 9822, kierowany przez szofera Rudolfa Matroza wpadł na przebiegającą przez jezdnię 13-letnią Łucję Maniurównę z Król. Huty (Krótka 1), która poniosła śmierć na miejscu.

Wezwany na miejsce wypadku dr. Sobol stwierdził zgon wskutek zmiażdżenia czaszki.

Jak ustalilo dochodzenie policyjne, wina leży po stronie ofiary wypadku.

M. n. Zarzycki na Śląsku

bada zatarg w przemyśle węglowym

SOSNOWIEC, 16.6. — Tel. wł. Na kopalni „Reden" w Dąbrowie Górniczej zredukowano 190 robotników. Robotnicy na znak protestu przeciw redukcjom nie chcieli opuścić sali zbornej, dopiero interwencja policji zmusiła ich do opuszczenia terenu kopalni.

Redukcje na kopalni „Reden" nastąpiły w związku z tem, że kopalnia „Renard" w Sosnowcu, należąca do tego samego koncernu, pracuje na trzy zmiany przez wszystkie dni tygodnia.

Kopalnia „Reden" redukuje...

Znów 190 ludzi bez pracy

SOSNOWIEC, 16.6. — Tel. wł. Dziś w południe bawił w Sosnowcu minister przemysłu i handlu gen. Zarzycki w towarzystwie dyrektorów departamentu Pechego i Cybulskiego oraz naczelnika wydziału przemysłu i handlu województwa śląskiego inż. Rudowskiego.

P. minister bawił krótko w zakładach Modrzejowskich, a następnie wziął udział w konferencji, która odbyła się w konwencji węglowej w związku z zatargiem, jaki wynikł między dużemi kopalniami a małemi oraz w związku z zamiarem unieruchomienia małych kopalń, które nie ponoszą ciężarów eksportu.

Uroczysty pogrzeb

podstępnie zamordowanego ś. p. post. Czopika

Wczoraj o godz. 9-ej rano przy olbrzymim udziale, bo blisko 5 tys. liczącej publiczności, odbył się w Kończycach pogrzeb tragicznie zmarłego ś. p. posterunkowego Czopika.

Przed domem żałoby zebrały się tłumy publiczności, wśród której widzieliśmy p. vice-wojewodę dr. Saloniego, naczelnika wydziału bezpieczeństwa, p. Ryczkowskiego, głównego komendanta policji województwa Śląskiego, inspektora Żółtaszka, komendanta powiatowego, podinspektora Starzyka, vice-starostę powiatu katowickiego, dr. Richtera, naczelników gmin oraz korpus oficerski i podoficerski policji. Przed kondukten kroczyła orkiestra policji śląskiej oraz honorowy pluton policjantów w pełnem uzbrojeniu. Kondukt udał się do kościoła parafjalnego, gdzie po nabożeństwie żałobnem i egzekwiach przy trumnie, ruszył na cmentarz.

Nad grobem ś. p. st. post. Czopika wygłosili przemówienia: ks. proboszcz Doleżyk oraz komendant główny policji województwa śląskiego, inspektor Żółtaszek.

Hutnicy z „Laury" na bruku

Dyrekcja huty Laura w Siemianowicach wymówiła wczoraj pracę kilkudziesięciu robotnikom na dzień 30 b. m., motywując to brakiem zamówień. Wypowiedzenia dotykają wspomnianych robotników już po raz trzeci.

Druga ofiara eksplozji

w fabryce Stahla zmarła

W szpitalu gminnym w Roździeniu — Szopienicach zmarł wczoraj monter Alfred Bock, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi poparzenia w czasie eksplozji, jaka miała miejsce w ubiegłym tygodniu w fabryce chemicznej Strahla w Szopienicach.

Po zmarłym przed czterema dniami monterze Botzku jest to już druga ofiara eksplozji.

Przebywający w stanie ciężkim w szpitalu Niederliński ma się znacznie lepiej i życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Dramatyczna ucieczka przemytnika

pod strzałami „zielonków"

Z Rudy donoszą: Wczorajszego popołudnia na odcinku placówki Ruda natknął się strażnik graniczny na przekradającego się przez zieloną granicę 19-letniego Wilhelma Jonika z Rudy (Bytomska 35). Wezwany do zatrzymania się Jonik począł uciekać. Strażnik strzelił, raniąc go w rękę.

Jonik ratował się ucieczką, wobec czego strażnik oddał strzał po raz drugi raniąc go w piersi. Mimo to jednak przemytnik przebiegł przestrzeń około 600 m., a dobiegłszy do toru kolejowego Ruda — Zabrze, który znajduje się bezpośrednio na granicy polsko-niemieckiej, zemdlał i stoczywszy się z nasypu znalazł się po stronie niemieckiej.

Rannemu przemytnikowi udzieliło pomocy pogotowie niemieckie, które przewiozło go do szpitala hutniczego w Biskupicach.

Nieostrożny handlarz

spowodował eksplozję

Wczoraj po południu zdarzył się na targowisku w Król. Hucie nieszczęśliwy wypadek. Handlarz domokrążny Władysław Litwin z Katowic (Andrzeja 5), demonstrując przyrząd do domowego lutowania, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z maszynką spirytusową spowodował eksplozję, w wyniku czego odniósł ciężkie poparzenia pewien starszy mężczyzna oraz dwoje dzieci, które karetką pogotowia przewieziono do szpitala miejskiego.

Litwina zatrzymano do ukończenia dochodzeń w komisarjacie policji.

150.000 dniówek

stracili strajkujący robotnicy

BIAŁYSTOK, 16.6. Wczoraj wreszcie zakończył się strajk robotników przemysłu włókienniczego trwający w okręgu przemysłowym białostockim od okrągłych trzech miesięcy, rozpoczął się bowiem dn. 16 marca, a dopiero dziś robotnicy przystąpili do pracy.

W strajku tym brało udział ponad 2.000 robotników. W środę, 14 b. m. podpisano umowę zbiorową pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy. Umowę tę podpisali przedstawiciele Związku przemysłowców, Związku zawodowego robotników i robotników przemysłu włókienniczego chrześcijańskiego (Chadecja).

Ludzie konają z głodu

a bandyci muszą pić

Z Mikołowa donoszą: Policję miejscową zaalarmował robotnik Franciszek Łoszek z Mokrego, iż w drodze do domu został napadnięty przez trzech nieznanych mu osobników na terenie kopalni Aleksander, którzy zażądali od niego wydania pieniędzy na wódkę. Kiedy Łoszek oświadczył, że pieniędzy nie posiada, dwaj napastnicy chwycili go za ręce, a trzeci zrewidował mu kieszenie, przyczem zabrał mu portfel, zawierający 50 złotych i dokumenty oraz kartę powołania do wojska, a następnie wszyscy zbiegli do lasu.

Policja przeprowadziła natychmiast obławę, której wynik pozostał dotychczas bez skutków.

Włamywacz pod kluczem

Dzisiejszej nocy o godz. 1-ej policja przytrzymała na gorącym uczynku włamania do biur Związku przemysłowców górniczo-hutniczych przy ul. Wolności w Katowicach, 23-letniego Wincentego Puzika z Katowic. Puzik zaopatrzony był w narzędzia do włamania, które mu odebrano.

Włamywacza osadzono w areszcie skąd zostanie przekazany do dyspozycji sędziego śledczego.

Kaseta z gotówką

zniknęła ze składu papieru

W ubiegły czwartek nieznani sprawcy włamali się przez wygniecioną szybę w drzwiach do składu papieru Marji Żmijowej przy ul. Szopena w Katowicach.

Rabusie rozbili kasetę podręczną, z której zabrali gotówkę niestwierdzonej dotąd wysokości oraz większą ilość znaczków pocztowych i stemplowych, pocztówki ze znaczkami i szereg innych przedmiotów, wyrządzając szkodę na 950 złotych.

Sprawców nie zdołano ująć.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

„Mąż nie z tego świata“

Często człowiek n edołężny przywdziewa maskę filozofa

Ja też odważam się zająć czas Sz. P. Red., prosząc Go o radę. Mam męża bardzo dobrego, zacnego i kochanego. Oboje jesteśmy jeszcze młodzi, a największą rozterką między nami jest to, iż mąż mój nie ma żadnych ambicyj.

Ja tak chciałabym, by on się starał iść naprzód na swej drodze służbowej, nie dla honorów i zaszczytów, lecz dla poprawienia swego życia i jego warunków. W dzisiejszych ciężkich czasach ma dużo kłopotów materjalnych, tak szkoda mi jego nerwów starganych temi drobiazgami ostatecznie.

Gdybym wiedziała, że mąż mój do niczego lepszego się nie nadaje no to trudno, ale człowiek z wyższem wykształceniem,

z ogromną zdolnością do inicjatywy,

a przedewszystkiem człowiek uczciwy, o co dziś też nie tak łatwo, i taki siedzi na skromnem urzędniczem miejscu!

Proszę mi poradzić jak mam wpływać na niego,

by wzbudzić chęć do czynu.

Ja czuję się w obowiązku radzenia złemu, a nie wiem co zrobić, gdyż z praktyki wiem, że jakieś morały i i klekotanie nad głową może go jeszcze więcej zniechęcić do wszystkiego. Gdy ja mu mówię, że on traci czas i młodość, a nawet robi krzywdę społeczeństwu, zachowując się tak biernie, bo mógłby dużo zrobić, a nikt nie ma prawa talentów zakopywać do ziemi, on mi jedno odpowiada: „Nie uznaję urządzeń ludzkich, robię co mi każą, bo muszę z czegoś żyć, ale starań żadnych nie będę robił, bo nie jestem przekonany czy to co zrobię jest dobre i da komu szczęście“.

Wogóle nie znosi formalności i biurokracji, a w tym kierunku musi pracować. Szkoda mi ogromnie, by taki człowiek zmarnował się. Wiem, że wpływ musi być bardzo subtelny, delikatny, a nawet on nie powinien nawet się domyślać, że nad nim pracuję, lecz nie wiem jak się zabrać do tego. W oczekiwaniu życzliwej i łaskawej odpowiedzi łączę wyrazy szacunku

Zdezorjentowana.

— Przyznaję, że wzięła Pani na siebie cieżkie zadanie. Leniwca można czasem skłonić do czynu, pobudzić jego energję, groźbą kary, czy obietnicą nagrody. Ale co robić z abnegatem o jakiemś specjalnem że tak powiem, apostolskiem nastawieniu duszy, który chce robić tylko to, co „może przynieść komuś szczęście“, a nie jest zdolny do codziennego wysiłku woli, mającego na celu poprawę bytu własnego i rodziny?

Rzecz pewna, że szczęście powszechne jest celem bardziej godnym człowieka doskonałego, niż osiągniecie „szóstego“ stopnia w hierarchji urzędników państwowych. Jednak kiedy z tym stopniem związana jest poprawa bytu materjalnego, rzeczy bądź co bądź tak ważnej, warto przestać być filozofem chociażby w biurze, chociażby w godzinach urzedowych. Mąż Pani tego zrozumieć nie chce, czy też nie może...

To jego altruistyczne zdanie o szczęściu bliźniego powinna Pani użyć za oręż do walki z jego słabością:

„Chcesz pracować dla cudzego szczęścia, pracuj. Ja widze swoje szczęście w poprawie bytu materjalnego, dopomóż mi, jeśli mnie kochasz“. Tak mu Pani powinna powiedzieć. Wtedy nie będzie już mógł się wykręcić z pułapki własnych słów.

A może ta filozoficzna abnegacja jego wynika poprostu z jakiej choroby, z cierpienia woli lub nerwów...

Powinna Pani skłonić go do zwrócenia się do lekarza specjalisty, jeśli to nie pomoże, starać się skierować go do innego zawodu, praca w którym dawałaby mu pełną satysfakcję... ale to w czasach obecnych jest rzeczą niezmiernie trudną.

Dziś poeci dla chleba pracują na poczcie, plombują innym zęby, albo służą w wojsku... pozostając artystami w godzinach pobiurowych, taką zasadę wpoić powinna Pani w męża.

Kto wie zresztą czy cała „filozofja“ jego nie jest przypadkiem wynikiem zdawania sobie sprawy z własnej niemocy i słabości w wyścigu z kolegami — spryciarzami życiowymi.

Może mąż Pani, widząc swoją słabość powiedział sobie „To trudno, ja tak nie potrafię“ i przybrał pozę człowieka wyższego ponad te poziome sprawy.

W domu poza ta zapewnia mu spokój i szacunek — nie potrzebuje się tłumaczyć z własnego niedołęstwa i jest mu z tem wygodnie.

W takim wypadku żadne najsubtelniejsze czy najbrutalniejsze wysiłki Pani nie pomogą, nie jest on człowiekiem zdolnym do walki o byt i musi się kontentować tem, co samo wchodzi mu w ręce.

Oczywiście wszystko to oparte jest jedynie na przypuszczeniach moich i teraz obserwując pod ich kątem swego męża, może Pani obrać drogę postępowania z nim.

Krewk e n ewiasty skazane na więzienie

Demonstracje bezrobotnych przed sądem

W swoim czasie donosiliśmy o demonstracjach bezrobotnych jakie miały miejsce 13 marca r. b. przed budynkiem urzędu gminnego w Janowie. Wówczas to liczny tłum bezrobotnych, w którym przeważały kobiety, usiłował wedrzeć się do biur urzędu gminnego, domagając się wypłaty zasiłków. Urząd gminny nie posiadał pieniędzy na wypłacenie żądanych zasiłków, przyrzeczono jednak bezrobotnym wydać im bony na kupno środków żywnościowych.

Zajście to mogło wówczas ulec likwidacji, gdyby nie dwie krewkie niewiasty. Elżbieta Michalikowa i Albina Kapuściokowa, które podburzyły tłum, by nie podejmował środków żywności na bony, a natomiast domagał się stanowczo wypłaty zasiłków w gotówce.

Wskutek tych podburzań bezrobotni poczęli się awanturować i rzucać kamieniami na policję, wobec czego otoczeni zostali przez policje i wyparci z przed budynku.

W wyniku tego incydentu odnieśli rany policjanci Jacko, Nawrat i Kańtoch. Po zajściach niektóre z podburzonych kobiet odniosły swe dzieci do biur i tam je pozostawiły..

W dniu wczorajszym Michalikowa i Kapuściokowa zasiadły na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym. Do winy się nie przyznały, a w czasie przesłuchiwania zachowywały się bardzo arogancko, przyczem Kapuściokowa nie chciała podać nawet swych personalji.

Na zapytanie sędziego, jak się nazywa, odpowiedziała: Taksamo, jak mój ojciec.

Po zamknięciu przewodu sądowego i po naradzie sąd wydał wyrok skazujący Kapuściokową na 7 miesięcy więzienia, a Michalikową na 6 bez zawieszenia kary.

Zdemolował celę i pobił więźnia

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadał wczoraj mieszkaniec Dębu Jan Paluchewicz, który osadzony za uprawianie awantur w areszcie policyjnym zdemolował celę i pobił przebywającego w tej celi Kurta Bieloka tak dotkliwie, iż ten musiał się dwa miesiące leczyć z ran.

W wyniku rozprawy sądowej sąd skazał Paluchewicza na 6 miesięcy więzienia.

Soła wy'ała

Z Żywca donoszą: Wskutek trwających od kilku dni deszczów, wystąpiła z brzegów rzeka Soła, zalewając okoliczne wioski. Najbardziej wskutek powodzi ucierpiały miejscowości Zarzecze, Moszczanica i Stary Żywiec, gdzie zwłaszcza ucierpiały plony.

W akcji ratunkowej biora udział straże ogniowe z Żywca i okolicznych wiosek. Wysokość szkód, wyrządzonych przez powódź, nie została dotychczas ustalona.

Wyścigi konne

W czwartym dniu wyścigów konnych niepewna zrazu pogoda dopisała — publiczności jak w dniach poprzednich sporo — licznie stawił się Kraków i Śląsk Opolski.

W pierwszej gonitwie płaskiej 2.100 mtr. wygrała Sobótka II — pod j. Wachowiakiem o niezl. ii. dł., 2) Ebony, 3) Wigor II, 4) Etoile II. Tot. zw. 20 zł., m 13 — 15 zł.

W drugiej gonitwie z płotami 3.200 mtr. o nagrodę 1,200 zł. na pierwszem miejscu przyszły łeb w łeb Harap pod rtm. Wcisłowiczem i Haszysz pod j. Kurowskim, 3) Jarrah, 4) Chłosta, 5) Herold. Tot. zw. 13 zł. 26 zł., m. 15—29 zł.

W trzeciej płaskiej 1.600 mtr. wygrał Gigolo pod j. Mugajem, 2) Indian, 3) Jam, 4) Kara, 5) Caroline, 6) Cinia. Tot. zw. 40 zł., fr. 16—15 zł.

W czwartej z płotami 2.400 mtr. wygrał faworyt Aladyn pod j. Kurowskim, 2) 2) Gloria, 3) Leyek, 4) Herod Baba, 5) Gargaron. 6) Bonton. Tot. zw. 15 zł., m. 14 — 33 zł.

Piątą sprzedażną płaską 1.600 mtr. wygrała Iglica pod j. Kawalcem o łeb od Erby pod j. Wachowiakiem, 3) Tancerka, 4) Salwa II. Tot. zw. 33 zł., fr. 12 — 11 zł.

W szóstej z przeszkodami 3.600 mtr. po wyłamaniu Indry wygrała dowolnie Soubrette pod dobrym jeźdźcem Kurowskim, 2) Zagończyk, 3) Indra. Tot. zw. 34 zł.

W ostatniej gonitwie płaskiej 1.400 mtr. przy 7 koniach — faworyci zawiedli, wygrała Jolly pod j. Kończalem ,2) Piosenka, 3) Laocoon, 4) Klinga, 5) Grubelei 6) Podolanka, 7) Juljusz. Tot. zw. 38 zł., fr. 14 — 14 — 20 zł.

HUMOREK

U DOKTORA

— Liczę, doktorze, że mi doktór mniej policzy za wizytę. Zaręczam, że to ja zawlokłem do naszej dzielnicy tę epidemję ostrej grypy...

W CUKIERNI

— Gutgiser, masz papierosa?

— Owszem, ale wątpię, czy będziesz je palił.

— Takie niedobre?

— Owszem, dobre, ale nie dostaniesz.

BILANS

Do zakładu manufaktury Izaaka Gelbfisza wchodzi żebrak i prosi o jałmużnę.

— Chwileczkę! Poczekajcie.. — mówi pan Gelbfisz.

Żebrak czeka dobre pięć minut, wreszcie zniecierpliwiony, pochrząkuje i pyta:

— Czy długo jeszcze mam czekać?

— Co się tak spieszysz? Zaraz, zaraz! Kończę bilans. Możliwe, że pójdę razem z wami...

SZEWSKA DYPLOMACJA

Klientka: — Nosze numer 36, proszę pana.

Kierownik magazynu: — Ależ co pani mówi! Conajwyżej 35!... (pocichu do ekspedjentki) — proszę podać numer 37.

INTERES

Na rogu stoi żebrak. Wyciąga rękę i prosi błagalnym głosem:

— Łaskawy panie... mam chorą żonę i dzieci... Daj pan ślepemu człowiekowi dziesięć groszy...

Przechodzień zagląda natrętowi w oczy:

— Pan jest ślepy? Przecież pan widzi na prawe oko!

Żebrak się niecierpliwi:

— O, jej, wielka rzecz... No to dawaj pan pięć groszy i nie zawracaj pan głowy!...

OBIEŻYŚWIAT

— Więc pan objechał cały świat? A był pan w Szwajcarji?

— Oczywiście. Wdrapałem się nawet na szczyt Mont Blank.

— A widział pan lwa Świętego Marka w Wenecji?

— Głaskałem go.

— A nad Czarnem morzem pan był?

— Napełniłem sobie niem moje pióro wieczne...

GDYBY...

W ogrodzie na ławce siedzi dwu starców i rozmawia:

— Widzisz — powiada jeden. — Jutro kończę 80 lat. Wódki nie piłem, nie paliłem, na babę nawet nie spojrzałem, tak dożyłem tego pięknego wieku.

— A ja — mówi drugi. — To wręcz przeciwnie, pić — piłem, paliłem, za kobietami latałem, a teraz kończę 73 lata.

— Ale gdybyś żył tak jak ja, tobyś już miał też 80 lat

Tajemnice toru wyścigowego

Policja pracuje przed Derbami

Wypadek z Feminą i badania przeprowadzone w urzędzie śledczym dały policji w ręce materjał dostateczny, ażeby przeprowadzić generalne oczyszczenie toru wyścigowego przed rozgrywanemi dnia następnego wyścigami Derby i imienia Prezydenta Rzeczypospolitej.

Władzom bezpieczeństwa chodziło specjalnie o to, aby dwa najklasyczniejsze wyścigi o błękitną i amarantową wstążkę i wielkie nagrody odbyły się w atmosferze zupełnego spokoju bez tych konszachtów, targów i kombinacyj, jakie są udziałem każdego dnia wyścigowego.

W urzędzie śledczym od rana pracował cały sztab specjalnie zmobilizowanych oficerów policji i wywiadowców. Ustalono rejony, w których działać będą poszczególne brygady. Policja wiedziała dobrze, że w tym dniu nie znajdzie bokmacherów w ich zwykłych kryjówkach w znanych cukierniach. Wiedziała, że ukryją się oni w dalszych lokalach, małych cukierniach i kawiarenkach, poza cukierniami na Marszałkowskiej, Krakowskiem Przedmieściu i Nowym Świecie. Postanowiono także dokonać obławy w licznych cukierniach dzielnicy żydowskiej, gdzie urzędowali potentaci bokmacherscy, żerujący wśród graczy żydowskich. Nie omieszkano także złożyć wizyty w restauracjach i barach mieszczących się wokół toru wyścigowego oraz u tych bokmacherów, którzy lokale swoje ulokowali w pobliżu toru, ażeby przyjmować stawki od trenerów i jeźdźców, żokiejów, a nawet chłopców stajennych.

Około godz. 11 rano, a więc w czasie gdy wszystkie biura bokmacherskie działają w najlepsze, oddziały policji na samochodach i motocyklach rozbiegły się po mieście, przeprowadzając rewizje i aresztowania. Wkrótce też zapełniły się areszty urzędu śledczego publicznością, jaką rzadko się tam widuje.

Wszyscy niemal dostojnicy bokmacherscy ubrani byli z wyszukaną elegancją, a do depozytu urzędu śledczego zabrano wiele cennych klejnotów i kilkanaście złotych zegarków, odebranych od aresztowanych.

Wkrótce też uczynił się rejwach przed urzędem śledczym. To były żony i przyjaciółki aresztowanych, ażeby dostarczyć im jedzenia. Nikogo jednak nie dopuszczono do zatrzymanych. Istniało bowiem podejrzenie, że będą one usiłowały porozumieć się z przebywającemi jeszcze na wolności agentami, ażeby za ich pośrednictwem zlikwidować ślady swej działalności na mieście.

Aresztowani umówili się w celach, iż nie będą odpowiadali na żadne pytania badających i żądać będą albo wezwania prokuratora albo też, co było dla nich korzystniejsze, skierowania sprawy do sądów starościńskich, z których można było się wykupić niewielką grzywną lub aresztem, zamienionym na grzywnę.

Naczelnik jednak, aczkolwiek dowiedział się o tem stanowisku aresztowanych, postanowił przeprowadzić śledztwo do końca. Pierwszego wezwał Morowskiego.

— Proszę pana, powiem panu krótko. Nie będę się z panem bawił w żadne rozmowy. Jest pan oskarżony o zmowę w kierunku wpływania na przebieg biegu Derby, a co gorsze, jest pan oskarżony o udział w przestępstwie, w wyniku którego mógł ponieść śmierć człowiek. Przestępstw tych dokonał pan z chęci zysku, z premedytacją. Jak pan widzi tu już w tej chwili nie chodzi o uprawianie bokmacherki, sprawa wygląda dużo poważniej i dlatego niech się pan nie spodziewa, ażebym pana zwolnił dziś czy jutro.

Morowski nie spodziewał się takiego obrotu sprawy i chociaż jeszcze na odchodnem przyrzekał kolegom w celi, że nie powie ani jednego słowa do naczelnika urzędu śledczego, teraz odzyskał mowę.

— Jakto, panie naczelniku? Jakie pan ma dowody na to, żeby zarzucić mi takie rzeczy? Kto to słyszał pomawiać mnie o współudział w jakimś napadzie, o którym ja nic nie wiem.

— Ja sądzę jednak, że pan wie wszystko, tylko pan nie chce mi powiedzieć. Jeszcze raz więc ostrzegam i daję czas do namysłu. Niech pan się zdecyduje, póki nie będę musiał sięgnąć do ostrzejszych środków.

— Ależ ja naprawdę nic nie wiem, panie komisarzu.

Naczelnik zadzwonił i rzekł dyżurnemu policjantowi:

— Dawajcie tu Rosiaka.

Do gabinetu wprowadzono trzęsącego się ze strachu opryszka.

Komisarz wskazując na Morowskiego spytał go:

— Czy to ten, który spotkał pana po pijanemu w knajpie, dał pieniędzy na wódkę, podprowadził pod pole wyścigowe, nauczył przechodzić przez parkan i kazał cisnąć kamieniem w okno stajni?

— Tak, to ten pan — zdecydowanie i natychmiast odrzekł Rosiak, sądząc, że teraz tylko szczerość może go uratować.

Morowski całym ciężarem opadł na krzesło stojące obok biurka naczelnika.

— Cóż więc pan ma do powiedzenia wobec tego? — rzekł naczelnik.

— Tylko tyle, że istotnie, tego łotra widziałem raz w życiu. Prawda, przyznaję się, chciałem przestraszyć Feminę, żeby nie mogła wziąć udziału w Derbach. Ale stanowczo zaprzeczam, jakobym Rosiaka [illegible] szukać gdzieś w knajpie, chodzić z nim pod tor wyścigowy i tam namawiać go do przestępstwa. Tego nie było. Dostał on swoje 50 zł., miał zrobić co mu kazałem i teraz widzę go dopiero po raz drugi.

— A co panu zależało na tem, żeby konia tego nie było w biegu?

— Odmawiam odpowiedzi.

— A czy widział się pan z panią Rita von Deloff i czy proponował [illegible] jej, aby wycofała konia z wyścigów?

— Tak.

— A ile jej pan za to dawał?

— Dawałem jej najpierw 5.000 złotych, a później 7,000, ale ona odrzuciła te propozycje.

Komisarz zdziwił się dlaczego Rita nie powiedziała mu o próbie przekupienia jej przez Morowskiego. Czyżby chciała zataić przed nim ten szczegół swej rozmowy z wybitnym bokmacherem? Postanowił to sprawdzić. Wyszedł do drugiego pokoju i połączył się telefonicznie z mieszkaniem p. von Deloff.

— Proszę pani, czy istotnie Morowski proponował pani 7,000 zł. za odstąpienie od wyścigów.

Przez długą chwilę w telefonie nie było odpowiedzi, wreszcie odezwał się głos Rity:

— Tak jest. Istotnie proponowano mi taką sumę, ale ja oczywiście ją odrzuciłam.

— Ach tak, dziękuję pani bardzo.

Wszedłszy do pokoju, w którym znajdowali się obaj wspólnicy zamachu na Feminę, komisarz rzekł do Morowskiego:

— Proszę pana, a ile żądała pani von Deloff za wycofanie konia?

— 10.000 złotych

— Aż tyle? To musiał być dobry interes. Kto miał zapłacić tę sumę? Nie wierzę przecież, żeby pan sam jeden?

— Oczywiście, że nie.

— A z kim?

— Odmawiam odpowiedzi.

— No to ja panu powiem: z „Sędzią", ze „Stryjkiem", jeszcze z dwoma innymi, no i z „Bombą", bo nie było kogo innego wziąć do spółki. Ale przeliczyliście się moi panowie. Posiedzicie sobie troszkę, a przez ten czas Derby rozegrają się bezpiecznie.

Dalszy ciąg jutro.

Pełna tabela loterji

wczorajszego ciągnienia

50.000 zł. Nr. 105225.
20.000 zł. Nr. 58918.
15.000 zł. Nr. 138306.
2.000 zł. Nr. 29087.
1.000 zł. Nr. Nr.: 46836 48584

500 zł. Nr. Nr.: 16058 43416 47069 69499 83194 110799 111286 114417 139845 145640.

Po zł. 400 11535 11558 32281 52316 55140 70407 101598 116277.

Po 250 zł. 2484 3090 7654 29245 29706 32155 33410 47752 58821 78855 99333 119576 120362 123485 .

Po zł. 200 4052 10181 12472 24063 27220 27300 33665 37308 42426 43659 49043 55816 6536 63769 72167 72382 74067 75264 74601 76981 80038 83548 83673 89735 90692 94587 96298 97627 105023 108701 111621 114421 117195 120277 124123+ 124184 25073 26810 127938 139942 132757 140199 146664 146380 147149 152792 153076 153661

Stawki

I-sze ciągnienie

316 616 734 806 1224 347 633 912 2150 641 95 975 3114 239 711 48 879 5123 225 65 399 414 529 635 715 6418 27+ 557 951 65 7031 306 583 84 749 8182 295 737 824 98 9749.

10047 76 417 19 646 93 11974 12182 219 374 812 13444 796 14044 276 341+ 591 15585 658 967 16021 56 269 17016 87+ 198 438 833 77 18240 381 408 521 19202 19.

20008 260 514 645 804 21235 76 448 822 22227 38 57 413 564 698 914 51 23014 565 87 88+ 24010 609 91 744 894 25136 92+ 278 489 504 602 861 26030 27252 62 343 59 514 627 47 737 831 28229 670 718 29174 441+ 53.

30083 200 58 633 836 31104 466 553 715 26 99 828 941 82 32103 240 361 576 838 33360 34464 35239 392 882 36188 692 37782 38006 458 39134 799 960.

40123 356 958 41137 69 315 41 89 560 42214 440 624 43038+ 304 494 850 936 47 44055 218 525 676 967 86 45002 149 683 727 46192 850 47387 504 866 48112 205 734 96 912 33 49099 378.

50239 481 646 716 840 51041 725 57 52203 53076 225 360 747 54127 82 501 717 856 55513 20 816 88 56579 687 981 57863 58241 398 985 59296 591 952.

60114 33 627 758 95 931 61031 160 297 62032 588 754 94 813 63185 210 651 739 45 892 904 15 64 130 321 837 65183 575 66196 237 382 67015 68073 267 391 445 640 69044 376 495 534 903

70155 69 471 71301 68 602 73 911 72167 389 484 509 98 634 839 73218 352 74366 539.

76949 77163 275 533 78028 438 552 79122 413 96 563

80146 443 587 726 81466 820 28 82016 257 510 610 26 83221 771 84144 238 504 615 85051 241 96 373 837 96 86236 43 644 803 35 87181 862 953 68 88023 89025 218 25 863.

90342+ 645 91186 666 92118 38 932 93418 718 84 956 94065 145 95849 96065 97718 97 98490 99226 830.

100041 242 419 101269 368 887 935 102037 289 382 103159 348 598 99 104018 128 529 655 105610 106855 107129+ 310 450 954 108335 83 708 109059 137 950 875.

110144 417 97 549 111329 538 72 617 96 710 112625 113010 13 404 793 813 114138 99 375 420+ 612+ 757 115085 270 746 116192 317 413 22 956 117078 179 342 695 118975 119564 721 30 897.

120916 121426 53 619 122502 808 123079 367 441 526 652 702 818 977 124396+ 451 562 623 48 945 125159 72 622 813 126178 276+ 565 68 821+ 127081 585 717 91 128381 93 803 129183 291 546 719.

130270 83 368 555 131294 358 401 809 132220 99 814 133244 81 494 674 894 134166 296 334 562 135343 930 136055 218 750 138319 791 139225 765

140535 47 600 733 141277 305 50 54 470 765 142009 622 47 942 143100 590 144663 756 145178 497 513 146631 147018 28 56 160 817 148115 302 426 555 713 149038+ 843 .

150011 422 151005 46 638 795 152445 153240 364 154703 .

II-gie ciągnienie

208 633 753 79 856 1288 460 540 2272+ 99 355 957 3268 633 791 975 4255 771 5064 147 448 748 834 43 71 6152 469 7156 552 71 835 8213 306 622 784 9034 38 407 708 940 98+

10077 366 717 78 969 11290 12038 683 702 13455 56 633 84 916 14069 15206 97 733 16182 17230+ 304 67 732 899 18102 426 692 913 19486 704 800

20161 495 850 921 21029 455 704 22367 519 604 707 41 898 23314 703 856 90 24006 151 202 46 712 829 25020 30 71 187 308 94 767 26430 516 968 27026 84 99 323 780 28040 761 837 29044 239 633 46 77 91 998

30711 98 912 31143 55 451 674 796 916 32098 332 411 629 842 33416 34064 104 253 475 766 35268 300 78 979 36199 665 37338 883 932 38126 52 867+ 39068 229 556 816 45

40339 605 993 41025 515 43278 514 887 44002 752+ 808 45082 479 544 46106 70 241 55 716 47243 629 858 48178 313 790+ 49399 548

51153 63 239 59 708 69 52480 501 758 53002 786 54503 620 21 67 978 69 56117 389 567 57005 241+ 507 768 822 58170 306 425 702 53 94 59157 823

60343 856 90 61269 406 633 90 819 936 62243 641 778 63194 741 828 71 957 64068 88 136 455 854 65491 763 913 66162 251 351 808 67118 63 228+ 34 352 581 705 68029 134+ 64 256 72 425 35 94 759 879 937 69066 144 635 982

70172 863 941 71027 977 72142 286 533 804 73182 279 348 553 655 755 74683 739 75002 314 24 743 76468 901 77177 78176 361 812 79248

80063 101 318 98 974 81233 585 640 859 82503 675 761 83033 454 645 923+ 70+ 87 84049 90 243 460 84 85498 753 895 926 86066 87439 759 865 909 88320 42 576 89094 576+

90115 495 763 91552 692 781 92743 943 50 93002+ 285 769 94783 817 967 95032 509 901 19 96003 684 901 97192 314 432 98033 47 420 657 99038 636

100308 101045 49 335 548+ 672 102033 462 561 104072 75 278 368 951 105046 447 106212 729+ 853 107005 185 202 99 532 80 750 866 109491 521 600 28 703 18 30

110040 53 590 685 111103 233 364 958 112290 601 113389 478 114477 908 115067 813 116020 50 52 236 743 829 921 50 117575 96 663 920 85 118080 311 458 521 600 857 918 119135 70 275 552 640 703 37

120149 52 215 412 615 897 121192 543 70 914 71 124181 433 592 601 125376 567 96 99 856 126194 487 529 725 127972 80 128206 60 611 59 814 61 129050 62 161 270 481 762

130162 443 560 63 131230 356 492 823 42 132022 768 802 133095 429+ 953 134 272 774 802 980 135448 136056 727 69 137311 437 961 138200 60 506 666 139587 640

140336 923 70 141625 848 142755 800 904 12 32 143355 577 144272 545 989 145042+ 546 66 799 146199 720 147283 473 830 148101 743 149172 96 550

150205 428 581 628 64 151546 660 781 152160 655 866 991 153323 434 510 813 154221 864

Sobota **17** **Czerw. 1933 r.**	Dziś: Innocentego. Jutro: Marka M. SŁOŃCE Wsch. sł. g. 3.14. Zach. sł. g. 7.39. Wsch. ks. g. 12.04 Zach. ks. g. 2.36.

U. - N...

MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY

Na dworze już zmrok zapadał.

Staruszek podniósł się ze swego miejsca z ciężkiem westchnieniem i zwrócił się do Róży:

— Tak, rozumiem cię. Jesteś skrzywdzona na zawsze. Nie zatrzymuję cię, skoro nie chcesz z nami dzielić doli. Żegnam cię i nie osądzam, nie do nas sąd należy. Pożegnaj, dziecką, tą, która gotowa była być ci matką i pamiętaj, że gdy będzie ci ciężko i będziesz potrzebować pomocy, przychodź, znajdziesz zawsze życzliwe ci serca, pomoc i opiekę. Żegnaj, drogie dziecko!

Pożegnali ją oboje czule i zostawili w pokoju.

Róża podeszła do okna i otworzyła je. Fala chłodnego powietrza otrzeźwiła ją, normalny, ożywiony ruch uliczny przypomniał jej, że i ona musi iść swoją drogą życia i za chwilę zmieszać się z tym tłumem przechodniów idących po swoich drogach i ku swym celom. Podeszła do toalety i przyglądała się uważnie swemu odbiciu. Były jeszcze ślady łez, a oczy świeciły nienaturalnym blaskiem nerwowego podniecenia. Wydała się sobie piękniejszą, niż zwykle. Twarz miała w sobie wyraz powagi i stanowczości, bo oto miała być ofiarą obojętnego życia, miała iść dalej po ścieżce niedoli i hańby; wyzbyć się tęsknoty do życia ludzi uczciwych. Przed nią cel jeden — zemsta! Zaczęła się ubierać, wybierając najstrojniejsze odzienie. Spakowała swe rzeczy w dwie ręczne walizy, oddała klucz właścicielce mieszkania i żegnana poraz ostatni przez stare małżeństwo opuściła ich mieszkanie z uczuciem, że ostatecznie zrywa ze wszystkiem, co uczciwe i dobre. Prosiła dozorczynię o zawołanie taksówki i za kwadrans była już na miejscu, na Chmielnej.

XIII.

W kawiarni na Dzielnej, gdzie odbywała się wczoraj zbiórka na pogrzeb „Smoka“ od rana już panował wielki ruch i ożywienie, zresztą jak zwykle. „Katarżan“ już od dwóch godzin urzędował na swojem zwykłem miejscu za bufetem, odbierając pieniądze, wydając polecenia i zapisując coś w zatłuszczonym notesie. Każdego ze swych stałych gości witał wyrażeniem nadziei, że z pewnością dobrze stoi po dzisiejszej nocy. Ciekaw był tylko „wiele“ — reszta go nie obchodziła.

„Stary“ miał specjalnego rodzaju węch i umiał poznawać każdego „zarobionego“ po jego minie i zachowaniu, jednakże każdego dobrego znajomego witał, jakby ten przychodził prosto z „roboty“ i to udanej, a był to z jego strony akt kurtuazji i uprzejmości, którą obdzielał i tych co rzeczywiście przychodzili „zarobieni“ i tych, co mieli nimi być w przyszłości.

Dwie jego córki, ładne, zdrowe dziewczęta, urodzone na Syberji i o typie cokolwiek moskiewskim obsługiwały gości, obdarzając niejednego uśmiechem swych purpurowych, jędrnych, zmysłowych warg. Szczególną wszakże uprzejmość okazując tym, których im ojciec polecił znaczącem kiwnięciem siwej brody. Kręciły się wokół nich, bo byli wybrankami fortuny, tymi, którym się łowy udały i którzy teraz za swój spryt, odwagę i ryzyko chcieli pić i kochać. Do tych należał i Dawid „Nachalnik“ nie z tytułu, że był świeżo „zarobiony“, lecz, że należał do elity złodziejskiej i wszędzie się z nim liczyli.

Jedna z dziewcząt podeszła do stolika Dawida i widząc go zamyślonym, spytała czemu przypisać jego smutek. Przysiadła, starając się rozweselić go — mówiła wesoło, obrzucając go wiele obiecującem spojrzeniem pocieszycielki:

— Coś ty tak wcześnie do nas zabłądził, Dawid, pewno ci kochanka nie dała spać... A widziałam ją wczoraj... ładna jest, niema co, dobry masz gust — śmiała mu się prosto w oczy.

— Wcale nie spałem i spać mi się nie chce.

— A, rozumiem, byłeś na „robocie“ — no i co?

— Nic, była „poruta“ i ledwo uszłem.

— To źle. Ale nie martw się, im dłużej dzisiaj siedzisz w domu, to dłużej będziesz na wolności — i filuternie pogroziła mu palcem.

Dawid spojrzał na zegarek i zagadnął:

— Chcę cię o coś poprosić.

— Z największą przyjemnością — odparła, uśmiechając się — tylko nie proś mnie, czasem do łóżka, bo dopiero wstałam z niego, a widzę, że ty masz ochotę iść spać, czy zgadłam?

Dalszy ciąg jutro.

Klęska przemytników

Z Tarnowskich Gór donoszą:

Ubiegłej nocy koło godz. 3-ej natknął się patrol straży granicznej w lesie pod Świerklańcem na 20-osobową szajkę przemytników, którzy na widok strażników rzucili się do ucieczki. Padło kilka strzałów, przyczem strażnicy zatrzymali 12 przemytników, pozostałym zaś udało się zbiec. Przemytnikom odebrano 100 kg. rodzynków, 20 kg. wanilji oraz większą ilość części zapasowych do rowerów, jak również opony rowerowe.

Zatrzymanych wraz z przemytem odstawiono do urzędu celnego Radzionków — Wiktor. Wszyscy aresztowani pochodzą z Zagłębia Dąbrowskiego.

W SERCU AFRYK



— Przeklęty klimat! Nie sposób opędzić się od tych much!
(Prager Presse. Praga)

): * :(

RADJO

RADJO KATOWICE. Sobota, 17-go czerwca 1933 r.

7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka poranna. 7.15: Wiadomości meteorolog. i sport. 7.20: Muzyka (płyty). 7.45: Audycja wesoła. 7.52: Komunikat Zw. Pań Domu. 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty). 12.35: Muzyka (płyty). 13.00: Przerwa. 14.55: Muzyka (płyty). 15.05: Komunikat gospodarczy. 15.10: Muzyka (płyty) 15.25: Komunikas gospodarczy z Warszawy. 15.35: Muzyka (płyty). 15.50: Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 16.00. Muzyka (płyty). 16.30: Koncert popularny z Warszawy. 17.00: Pogadanka. 17.15: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17.40: Muzyka (płyty). 18.15: „O grafomanach i grafomanji". 18.35: Koncert kameralny z Warszawy 19.05: „Czy świat jest nieskończony" 19.25: Rozmaitości. 19.40: „Chwalicie Boga, nieźle", w gwarze olkuskiej. 20.00: Koncert wieczorny. 21.00. Chwilka wesoła. 21.30: Koncert Chopinowaski. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Wiadomości meteor. 22.40: „Bandera polska na morzach świata". 22.55: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej. 23.35 — 24.00: Muzyka taneczna (płyty).

Tragedja inwalidy górniczego
Skończył z życiem, nie mogąc wyżywić rodziny

Od ostatniej krzywdzącej obniżki rent inwalidzkich ze Spółki Brackiej, co miało miejsce przed kilkoma miesiącami, zapanowała w domu Jakóba Kuchty w Pawłowie (Główna 126)

straszna nędza,

do czego przyczyniła się w równej mierze i ta okoliczność, iż dwu synów Kuchty

utraciło pracę.

W tych strasznych warunkach materjalnych nie sposób było utrzymać rodzinę, liczącą 13 osób.

Doprowadzony tem wszystkiem do graniczącej z obłąkaniem rozpaczy Kuchta — liczący już 65 lat znojnego życia

postanowił skrócić swe męki,

których nie mógł już dłużej znosić.

W ub. środę rano udał się Kuchta do kościoła i potem

już go żywego nie oglądano.

Pojednawszy się z Bogiem targnął się nieszczęśliwy starzec na życie.

Dopiero w południe wyjaśniła się nieobecność Kuchty, którego zwłoki, powieszonego na belce w stodole, znalazły dzieci, obok zaś stała drabina, po której denat wspiął się, umocowawszy uprzednio zakupiony za ostatnie grosze postronek.

Kuchtę odcięto z pętli; wezwany jednak lekarz dr. Wolny stwierdził zgon, wskutek uduszenia się.

Desperacki krok nieszczęsnego inwalidy przejął do głębi mieszkańców Pawłowa, bowiem zmarły cieszył się w okolicy

szacunkiem i poważaniem.

Nie trzeba dodawać, jak wielka jest rozpacz 11 sierot, których

Kuchta był jedynym żywicielem.

Kto zajmie się teraz losem dzieci po zmarłym?

„Skok na gościa" u Walerusa
i „wpadunek" doliniarza

W słynnej z konsumcji wielkiej ilości produktów Monopolu Spirytusowego „Świątyni dumania" p. Walerusa, dzierżawcy bufetu IV klasy dworca kolejowego w Katowicach, dzieją się często

dziwne rzeczy.

Ot, naprzykład onegdajszej nocy pokrzepiał się tam pan Stanisław Panieński, urzednik Związku Kas Raifeisena w Katowicach (Kazimierza 6).

Pan Panieński ani się nie spostrzegł, jak mu

zoperowano kieszeń,

z której w niewyjaśniony początkowo sposób, ulotnił się portfel z 1.880 zł.

W wypadkach podobnych nawet najmocniej „zawiany" jegomość musi

odzyskać równowagę... ducha.

Tak też miała się sprawa z panem Panieńskim. Jak oparzony zerwał się on z miejsca i pobiegł do pobliskiego komisarjatu dworcowego zawiadamiając o zgubie.

Aliści policja miała szczęście i... pan Panieński również. W westibulu dworcowym ujęto kilka podejrzanych typków, których poddano szczegółowej rewizji.

I, o dziwo! Portfel z nietkniętą gotówką znalazł się... pod koszulą Oskara Paszka z Katowic (Długa 3), znanego policji i już kilkakrotnie karanego doliniarza, którego osadzono w areszcie.

W dniu wczorajszym powędrował Paszek do więzienia sądowego.

Uszczęśliwiony pan Panieński nie wiedział kogo ma uściskać: wszystkich po kolei posterunkowych z komisarzem Kociną na czele, czy też Paszka, który na dworcu kolejowym czuł się do wczorajszej nocy jak u siebie w domu.

Gdzie jesteś -- mamo?

Obywatelka Katowic, pani Janina Kernerowa (Sienkiewicza 24), znalazła onegdaj wieczorem w sieni swego domu jakieś kwilące zawiniątko. Był to mn. w. 3-miesięczny bobas płci męskiej owinięty w czyściuską pierzynkę i śnieżnej białości koszulinkę.

Ulitowała się pani Kernerowa nad maleństwem, zabrała je do domu i nakarmiwszy flaszeczką, zawiadomiła o swem odkryciu policję, która poleciła ulokować je w sierocińcu im. d-ra Mielęckiego.

Za matką niemowlecia wszczęła policja poszukiwania — narazie bezskuteczne.

Kto wie, co biedaczkę skłoniło do pozbycia się żywego balastu.

Jeszcze jeden przyjaciel Adolfka

Ubiegłej nocy usłyszeli spóźnieni przechodnie na ul. Mikołowskiej w Katowicach okrzyki „Heil Hitler". Jakby z pod ziemi wyrósł policjant, któremu udało się zatrzymać pyskacza, którym okazał się Kurt Joszko, szofer z Zabrza (Wilhelmstr. 2).

Zatrzymano go w areszcie do dyspozycji dyrekcji policji. Joszko jest obywatelem niemieckim.

Smacznego!

Wczorajszej nocy włamał się niewyśledzony dotychczas amator drobiu do chlewu Ottona Kubicy przy ul. Królhuckiej 83 w Katowicach.

Łupem rabusia stało się 8 kur wartości 25 zł. Zaznaczyć należy, że kury dotknięte były zarazą ptasią — o czem złodziej nie wiedział.

): * :(

Złamany smyczek

Ubiegłej nocy zakradli się jacyś pajęczarze na strych dworu Marji w Dębie i po przerzuceniu rupieci, zabrali przechowywane w kufrze skrzypce, stanowiące własność Ryszarda Szmatoli.

Po tem odkryciu zrozpaczony Szmatola połamał zapasowy smyczek.

): * :(

Repertuar Teatru Polskiego

Sobota 17.6 — „Straszny Dwór" (występ Opery war.) o 20-ej.

Niedziela 18.6 — „Faust" (występ Opery war.) o 20-ej.

Poniedziałek 19.6 — „Carmen" (występ Opery war.) o 20-ej.

Wtorek 20.6 — „Poławiacze pereł" (występ Opery war.) o 20-ej.

„STRASZNY DWÓR"

Dziś, w sobotę, d. 17 b. m. o godz. 20-ej z okazji uroczystego otwarcia gościnnych występów opery warszawskiej nieśmiertelne dzieło Moniuszki „Straszny Dwór" z udziałem p. Lipowskiej, Lenczewskiej, Suchodolskiej, Adamskiej Gołębiowskiego Maja, Popławskiego, Szczepańskiego, Trembickiego, Wragi, Znicza i in. Kierownik art. Roman Wraga. Kapelmistrz J. Silich. Bilety do nabycia w kasie teatru

„FAUST"

W niedzielę, 18 b. m. o godz. 20-ej odegra zespół opery warszawskiej operę Gounoda „Faust". Obsadę głównych partyj stanowić będą: pp. Lipowska, Adamska, Węgrzynówna, Gołębiowski, Maj, Trembicki, Wraga. Kapelmistrz Jerzy Sillich.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg zamiejscowy zł. 2.50. zagranica zł 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50 reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas, w Katowicach Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.